

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 17 WRZEŚNIA 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 261

Poeta na ławie oskarżonych.

Dzisiaj ma się rozpocząć sprawa Witolda Wandurskiego, oskarżonego o działalność antypaństwową. Wandurski został aresztowany w końcu lutego b. r. wraz z Zygmuntem Kowalskim, Heleną Makolą, Kalińskim i Ledermanem, którzy wraz z nim zostali zostawieni w stan oskarżenia.

Łódź, 17 września.

W dniu dzisiejszym na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa znanego literata Witolda Wandurskiego, oskarżonego o działalność antypaństwową. Wandurski został aresztowany w końcu lutego b. r. wraz z Zygmuntem Kowalskim, Heleną Makolą, Kalińskim i Ledermanem, którzy wraz z nim zostali zostawieni w stan oskarżenia.

Aresztowania te nastąpiły w następujących okolicznościach: policja polityczna otrzymała informacje, że do Łodzi przyjechał przedstawiciel centralnego komitetu partii komunistycznej, który w kawiarni „Central” przy ulicy Piotrkowskiej 48 miał odbyć konferencję z łódzkimi działaczami partyjnymi w sprawach związanych z unieważnieniem sejmowej listy wyborczej nr. 13.

Wywiadowcy policji, którym wyznaczono posterunki w okolicach wspomnianej kawiarni,

zauważyli Witolda Wandurskiego, który po kilkuminutowym pobycie w kawiarni „Książka” przy ulicy Zielonej 5 udał się do „Bristolu”, gdzie spędził około pół godziny.

Po wyjściu z kawiarni Wandurski został aresztowany. Znalaziono przy nim list, nadesłany przez ukraiński teatr robotniczy z prośbą o

pożyczenie jakiejś sztuki Andrejewa podanie poety Władysława Broniewskiego do Komisarjatu Rządu z prośbą o wydanie zezwolenia na urządzenie

wieczoru autorskiego w Filharmonii oraz protest przeciwko unieważnieniu listy nr. 13.

W tym samym czasie aresztowano wychodzącego z „Bristolu” Ledermana, który wylegitymował się fałszywym dokumentem oraz Makolę, Kalińskiego i Kowalskiego.

W mieszkaniu aresztowanych przeprowadzono rewizję.

Rozprawa dzisiejsza wywołała w mieście znaczne zainteresowanie. Oskarżonych bronią znani adwokaci łódzcy i warszawscy.

Wandurski powołał na świadków szereg osób ze świata literackiego, między innymi znanego powieściowisza Juljusza Kaden - Bandrowskiego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że odpowiadający z wolnej stopy Witold Wandurski nie stawiał się do sądu, wobec czego rozprawa została odroczone.

W związku z tem prokurator zgłosił wniosek, by względem Wandurskiego zmienić środek zapobiegawczy i osadzić go w więzieniu. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Filar „Rozwoju” — Jaxa-Chamiec aresztowany podczas wielkiej obławy w Warszawie.

Warszawa, 17 września.

Wczoraj po północy lotna brygada Urzędu śledczego urządziła wielką obławę.

Dokonano rewizji w szeregu kawiarni - mebli, a rezultat ich przeszedł oczekiwania.

W wielu kawiarniach znaleziono wielkie zapasy napojów wysokokowych — wobec czego spisano protokoły oskarżając właścicieli o potajemny wyzysk wódek.

Zostanie również pociągnięty do odpowiedzialności hotel „Liljana”, gdzie nie przestrzegano formalności meldunkowych, wskutek czego mógł się ukrywać

przebywając w Warszawie oddawna poszukiwany przez listy gończe, ścigany za wielokrotne nadużycia, Józef Jaxa Chamiec, podający się za profesora i Abram Goldwasser, fałszerz weksłów na sumę 40,000 zł. Oczywiście obu schwytanych „ptaszków” aresztowano i pod eskortą odesłano do aresztu.

Zostanie wytoczony proces i hotelowi „Japońskiemu” (Widok 22), za karygodne ułatwienie nierządu.

Zatrzymano wreszcie w okolicach rogu Alei Jerolimskich i Marszałkowskiej 39 osób, z których jak się okazało później — 13 było poszukiwanych przez sądy i policję.

Tajemnicze morderstwo seksualne. Trup 14-letniego ucznia w kufrze podróżnym.

Wiedeń, 17 września.

W mieszkaniu rodziców swych został w tajemniczy sposób zamordowany 14-letni uczeń Józef Herbst. Zamordowanego znaleziono zamkniętego w kufrze podróżnym. Mord został dokonany w sobotę wieczorem.

Według ekspertyzy lekarskiej chodzi tu o mord seksualny, że zaś po morderstwie zginął w tajemniczy sposób nauczyciel domowy ucznia wszelkie poszlaki skierowane są na niego i w tym też kierunku rozpoczęła policja prowadzenie śledztwa.

Katastrofalny huragan szaleje nad morzem Karaibskim.

Londyn, 17 września.

Agencja Reutersa donosi z Nowego Jorku: Huragan, który nawiedził w czwartek wyspy zachodnio-indyjskie, szaleje w dalszym ciągu nad morzem Karaibskim. Liczba rannych i zabitych ciągle wzrasta.

Rozmiaru strat materialnych również

niepodobna jeszcze ustalić. Władze przypuszczają, że ściślejszą cyfrę uda się zebrać dopiero za kilka dni.

W każdym razie straty wyniosą kilka naście milionów dolarów. W jednym tylko mieście Rockford w stanie Illinois straty wynoszą milion dolarów.

Wystrzelał całą rodzinę i sobie odebrał życie.

Berlin, 17 września.

Sekretarz tutejszej dyrekcji telegrafów, Engel, po gwałtownej sprzeczce do mowej zastrzelił dziś rano żonę swoją, dwie siostry, następnie postrzelił swą 15-letnią córkę i swego 8-letniego syna, a w końcu celnym strzałem w skroń odebrał sam sobie życie.

Dyrektor rewji przemysłowej alkoholu.

Nowy Jork, 17 września.

Policja prohibicyjna poddała dziś rewizji wagon salonowy, stanowiący własność jednego z najpopularniejszych ludzi Nowego Jorku, właściciela najbardziej uczęszczającego teatru rewjowego, Ziegfelda, i znalazła olbrzymie ilości przeróżnych alkoholi w butelkach, ukrytych za obiciami wagonu. Sprawa ta wywołała niezwykłą sensację w mieście. Popularności swej zawdzięcza Z., że ukarany został nie więzieniem, lecz dotkliwą karą pieniężną.

Zboże spłonęło w 11 stodółach.

Mława, 7 września.

W osadzie Szreńsk w pow. mławskim z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w zabudowaniach Wincentego Jankowskiego, skąd przeniosł się do sąsiednie budynki gospodarskie, tak, że spłonęło razem 11 stodół ze zbożem i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 45,000 złotych.

Tuż pod Zakroczymiem bo zaledwie o pół kilometra od miasta spaliły się 2 sterty słomy, 1 sterta żyta, jedna owsa i jedna lubina — wszystko własność właściciela Józefa Misiaka, który stracie swą oblicza przeszło na 4,000 zł.

Wybory do senatu w Szwecji.

Sztokholm, 17 września.

W sobotę odbyły się w Szwecji wybory do senatu. Ostatnie wybory odbyły się w roku 1924. Przebieg wyborów był naogół spokojny. Rezultaty wyborów wykazują małą zmianę w ilości przeprowadzonych kandydatów poszczególnych partii. Partje mieszczańskie odniosły znaczne zwycięstwo nad socjalno-demokratycznymi.

Tajemnicza zbrodnia pod Łodzią.

Łódź, 17 września.

W Makolicach pod Łodzią dokonano tajemniczej zbrodni. Wczoraj wieczorem w mieszkaniu własnym została zamordowana młotkiem 58-letnia Franciszka Grajczak. Zbrodniarz doszczętnie ogołocił mieszkanie, zabierając kilkanaście tysięcy złotych. Policja aresztowała syna Grzejczakowej, gdyż zachodzi podejrzenie, iż młodzieniec ten zamordował matkę w celach rabunkowych. Śledztwo w toku.

Smiertelne zatrucie gazem.

Łódź, 17 września.

Ubiegłej nocy otruła się gazem światelnym 19-letnia służąca Wiktoria Błaszczuk, zamieszkała przy ulicy Konstancy nowskiej 30. Wezwane pogotowie stwierdziło zgon. Zwłoki pozostawiono na miejscu aż do zejścia władz sądowno-policyjnych. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Zbliża się ostra zima.

Zakopane, 17 września.

Po kilku ładnych dniach, wczoraj temperatura spadła do 0 i silny szron pokrył ziemię. Jest to zapowiedź wczesnej i ostrej zimy.

Amnestja za przestępstwa skarbowe. Dwa doniosłe wyroki: w Pińsku i Krakowie.

Łódź, 13 września.

Ustawa amnestyjna przewiduje wyraźnie, że

przestępstwa skarbowe nie mogą korzystać z jej dobrodziejstwa.

Poza jednym wypadkiem mianowicie przestępstw z tytułu ustawy o monopoli tytoniowym. Tymczasem w dniach ostatnich wielką sensację w sferach godarczych a głównie kupieckich wywołały

wyroki sądów w Pińsku i Krakowie, w sprawach, wynikających z art. 98 ustawy o podatku przemysłowym.

Pomimo, że sądy uznały, iż oskarżony wykupił świadectwa przemysłowe niewłaściwej kategorii i

uznał winę,

jednak zastosował wobec oskarżonych ustawę o amnestji, pomimo, że ustawa ta, jak zaznaczyliśmy, wyklucza przestępstwa skarbowe.

Narazie nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu odpisów motywów wyroków, szczególnie krakowskiego. W ogólnych zarysach należy jednak zaznaczyć, że sąd stanął na stanowisku, iż przestępstwa przewidziane w art. 98 u-

stawy o podatku przemysłowym są to przestępstwa nie skarbowe, a natury administracyjno - porządkowej, wobec czego podlegają one amnestji.

Wyroki wymienionych sądów posiadają

pierwszorzędne znaczenie

i o ile sąd najwyższy do którego zgłosiła strona kasację uzna prawidłowość interpretacji prawa przez sąd apelacyjny krakowski, wtedy wszystkie sprawy podobne zostaną załatwione z zastosowaniem amnestji.

Rekord w ratowaniu tonących.



Albert Reese, berlińczyk, w ciągu ostatnich 5 lat wyratował z mórz i rzek 1.200 osób.

Głód w Rosji. Ciężka sytuacja pogarsza się z dnia na dzień.

Sytuacja aprowizacyjna w Rosji pogorszyła się w ostatnich dniach znacznie. Energicznie prowadzone przez administrację sowiecką skupy zboża zawiodły. Chłopi niechętnie sprzedają państwu zboże, chowając je dla kupców i spekulantów.

Okręgom przemysłowym i wielkim skupieniom miejskim grozi głód. To też już dzisiaj mieszkańcy miast, a szczególnie Moskwy wysyłają swoich członków rodzin do okęgów, gdzie byli jakiegoś rodzaju, po zapasy mąki. Zresztą długie ogonki przed sklepami spożywczymi najlepiej malują sytuację aprowizacyjną kraju.

Niepowodzenie skupu zboża przez sowietne państwowe instytucje aprowizacyjne spowodowało nowe przesunięcia i zmiany na widowni sowieckiego życia politycznego. Zwycięstwo zwolenników Rykowa i umiarkowanej polityki w stosunku do producentów zboża trwało za ledwie 2 miesiące. Dziś zwolennicy Stalina zabierają głos na łamach prasy sowieckiej, wskazując na konieczność natychmiastowego zastosowania „nadzwyczajnych środków skupu zboża”, których stosowania zaniechano w lipcu r. b. wskutek zwycięstwa zwolenników Rykowa na plenum C. K. partji komunistycznej.

Ciężka sytuacja aprowizacyjna, w której się rząd sowiecki znalazł w ostatnich dniach, wzmacnia pozycję stalinowców i ułatwia im polemikę ze zwolennikami umiarkowanej polityki aprowizacyjnej.

Nieobecność Rykowa w Moskwie ułatwia również stalinowcom walkę, która doprowadzi prawdopodobnie w najbliższej przyszłości do przekreślenia lipcowej uchwały centralnego komitetu partji oraz do nawrotu sowieckiej polityki aprowizacyjnej do „wypróbowanych” metod rekwizycji zboża.

Co usłyszymy przez radio

- 12.00—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych.
- 13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjańskiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
- 13.10—15.00 — Przerwa.
- 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczne, gospodarcze, nadprogram.
- 15.20—16.00 — Przerwa.
- 16.00—16.30 — Odczyt org. z racji Tygodnia dziecka p. t. „Opieka społeczna nad niemowlętami” — wygłosi dr. Marceł Gromski.
- 16.30—16.45 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygłosi referent prasowy min. komunikacji, p. Tad. Strzetelski.
- 16.45—17.00 — Przerwa.
- 17.00—17.25 — Program dla dzieci: p. Wanda Tatarska omyślowy Listy od dzieci. — Nad program: Przygody Macjusia P. Porazińskiej.
- 17.25—17.30 — Odczyt org. staraniem min. W. R. i O. P. p. t. „Powieść polska w szkole” — wygłosi p. Julian Krzyżanowski.
- 17.50—18.00 — Koncert popołudniowy. Muzyka taneczna z restauracji Kaz. Albrechta i S-ki. Wierzbowa 8. Orkiestra pod kier. Maks. Nadeleszyego.
- 19.00—19.20 — Rozmaitości.
- 19.20—10.30 — Przerwa.

Polowanie na piękne dziewczęta

„Madame” pozna prawdziwe piękno nawet pod zniszczoną sukienką.

Uroda — podstawą do zrobienia kariery.

Ma około czterdziestki, a może mniej. Rezyduje incognito zawsze w pierwszorzędnym hotelu europejskiej stolicy lub wielkiego miasta. Cały dzień przepędza, wyszukując i tropiąc piękne, ale tylko prawdziwie piękne dziewczęta. I co jest naprawdę pięknego w tych młodych stworzeniach wysłodzi wnet bystre i doświadczone oko prawdziwej znawczyni urody i wdzięku kobiecego.

Na jej „towar” wyczekują dyrektorzy wielkich rewjowych teatrów, właściciele pierwszorzędnych magazynów

mód, najelegantszych sklepów wymagających pięknych ekspedjentek, wspaniałych restauracji. Ona oszczędza im fatygi szukania i wyboru i dostarcza im zawsze najlepszy w gatunku i najbar dziej do danego zajęcia odpowiedni artykuł.

Asortyment swój zbiera ona nadzwyczaj prosto, ale zarazem z nakładem wielkiego trudu i fatygi. Wczesnym rankiem udaje się na łowy do dzielnic fabrycznych i tam obserwuje. Wyczuje ona, wnet odgadnie i pozna prawdziwe piękn

no pod zniszczoną, wytartą i poplamioną sukienką. A gdy już sobie upatrzy którą z dziewcząt, poczuwa ją zresztą osaczając, tłumacząc i oświecając je perspektywą oczekującej na nią cudownej przyszłości. Te same obrazy roztacza następnie przed rodzicami dziewczęcia, aż w końcu spsuje z nimi formalny kontrakt, mocą którego rodzice, działając w imieniu swej niepełnoletniej, zwyczajnie córki, przekazują jej opiekę, rozumie się za odpowiedni ekwiwalent płacony z chwilą samodzielnego zarobkowania dziewczyny.

Po dokonaniu tych formalności transport złożony z kilkunastu a czasami kilkudziesięciu dziewcząt odpywa do Ameryki do pewnego małego miasteczka w pobliżu New-Yorku.

Tam właśnie znajduje się zakład, w którym z niezdarnych i nic nie potrafiących poczwerek mają niezadługo wyfruwać bawne i zachwycające oko motyle. W tym zamkniętym i najzupełniej odosobnionym od świata klasztorze mieszkają kandydatki do rozmaitych zawodów, do których przedewszystkiem wyznaczana jest uroda. Tam jedzą, one, śpią, gimnastykują się, tańczą, fechtują, pływają. Tam są masowane przechodzą rozmaite operacje kosmetyczne zmierzające do uoskonolenia ich piękności.

Tam otrzymują szkole oglady towarzyskiej: uczą się chodzić, siedzieć, jeść, pić, oddychać, kichać, rozmawiać, rezygnować i zdobywać.

Dotowy lekarz prowadzi codzienną ścisłą kontrolę ich wagi. Aż w końcu każda z nich obiera sobie drogę życia. Jedne tęsknią do kabaretu, inne pragną zostać dobrze opłacanymi „manekinami” kelnerkami w eleganckich zakładach. Wówczas każda z nich przechodzi odpowiedni kurs, gdzie ją szkołą od 6—10 miesięcy, i po zdaniu egzaminu dostarczą jej posadę.

Z otrzymaniem jej niema nigdy zachodu, gdyż niecierpliwymi pryncypałowie, jeszcze podczas trwającego kursu, zamawiają podług albumów, przyszłe swe pracownice.

Kontrakt i wszelkie porozumienie z przyszłym pracodawcą załatwia, rozumie się, biuro tego zakładu i niewątpliwie obciąża bez miłosierdzia swe pupilki.

Dotychczas przeszło przez tę kolonję i szkołę piękności 360 pensjonarek, z których 80 ma zapewniony wspaniały byt, 60 jest na niezawodnej drodze do tego samego celu, 12 mają zamiar powrotu do Europy, wiele z nich powychodziło zamaż, robiąc przeważnie kolosalne kariery.

Madame w swych podróżach jest oblegana przez matki, pragnące powierzyć w jej ręce los swych przeważnie zaledwie przystojnych córek. Otrzymuje ona w tym względzie oferty listowne, telefoniczne, napastowana jest przez rozmaitych protektorów, reprezentantów literatury, teatru, finansjery, dyplomacji i t. p.

Oferty te sypią się jak z rogu obfitości, ale z pośród tysięcy chętnych rzadko można wybrać jedną, dwie kandydatki, posiadające w swej urodzie zadatek przyszłej fortuny lub dobrobytu. Towar musi być pierwszorzędny, aby się wcieli opłacało włożyć tyle mozołu i wykładu materialnego, któreby nie zawiodły, lecz dobrze się rentowały w rękach doświadczonych madame.

O czym Łódź mówi?

W jednej z większych kawiarni łódzkich na tak zw. „górcie”, „złota młodzież” spędza większą część doby na „kreceniu”, t. j. na graniu w „dziewiątkę” przy pomocy cyfr banknotów. „Obroty” są dość znaczne i dochodzą niekiedy do 2—3 tysięcy złotych wygranej czy przegranej. Onegdaj jednak wygrana uoszyła do niepotworzonej dotychczas sumy — 7 i pół tysiąca złotych, którą wygrał jakiś przyjezdny z Warszawy. Szczęśliwego gracza (a może — co jest prawdopodobne: szulera) nikt ze stałych bywalców „górci” nie znał. Przyłaczył się do gry — wygrał — i poszedł. Panowie O. K., D. G., B. L., W. B., O. P. mają — rzecz zrozumiała — bardzo rzadkie miny.

Mówią, że Łódź jest miastem przyziemnej pracy, najpowszedniejszych trosk, a jej mieszkańcy — „prozaikami”, wyzbytymi z wszelkiego „romantyzmu”. Mniemanie t. j. zupełnie błędne. Łowców, przemawiających przeciwko tym utartym pojęciom było dość, a teraz przybywa jeszcze jeden.

Pan S. R., przemysłowiec łódzki, wróciwszy przed kilku dniami do domu stwierdził brak swej urodzivej córki. Zaniepokojenie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy córka przez kilka dni nie dawała znaku życia o sobie. Po tygodniu wróciła do Łodzi i to nie sama, ale — z mężem, inżynierem, człowiekiem starszym i niezbyt zamożnym. Młodzi wzięli ślub w Warszawie i nie uważają nawet za stosowne odwiedzić strapionego tym „mezaljansem” pana S. R.

W eksle w Łodzi posiadają odpowiednie, niepozbowane czasem humoru, na wy. Weksel młodszy to taki, który posiada termin w-miesięczny, weksel obcego wyznania — protestowany, weksel włosenny — wystawiony na marzec i t. d. i t. d. Jak na obecne „ciężkie czasy”, mają kupcy łódzcy niezły humor...

Moda kobieca na nadchodzący sezon zapowiada się pod znakiem falbanek, które będą ozdabiały zarówno stroje wieczorne, jak i wizytowe. Jasne pantofelki wychodzą zupełnie z mody, ustępując ciemnym. Czarny zamszowy pantofelek zapowiada się jako najodpowiedniejsze i najelegantsze obuwie na dancingi i na tajfy. Pończochy — utrzymane w ciemnych tonach. Fłaszczki — naogół bez zmian. Na jesień — przeważnie sportowe w grubą kratę. Z futer największe wzięcie mają względnie tanie, nie mniej jednak eleganckie zrebaki i łapki karakułowe. Kapełuszki, małe w spokojnych kolorach, z wyjątkiem wiśniowego, najodpowiedniejszego do futra.

Z Kanady nadeszła wiadomość o śmierci Jakóba Kane, „króla suwaków”, pochodzącego z Łodzi, który wyjechał z rodzinnego miasta przed 40—50 laty, jako biedny szewc z ul. Fajfra. Nazywał się wtedy poprostu Kahn. Zmarły pozostawił podobno nie tylko wielki majątek, wynoszący kilka milionów dolarów, ale także spadkobierców w swej nowej ojczyźnie, co z pewnością niebardzo ucieszy jego krewnych w Łodzi.

Sekretarka Adolfa Loewensteina

szybko zakończyła sw etnie zapowiadająca się karierę

Młoda stenotypistka, panna Dorotka, przez szereg tygodni, miesięcy, lat siedziała codziennie w biurze przy maszynie do pisania i stukala w klawisze, stukala...

I oto nagle los wyrwał ją z tej szarej jednostajności życia.

Panna Dorotka mknęła w dal pociągiem błyskawicznym w przedziale I-jej klasy lub tonęła wygodnie w miękkich poduszkach luksusowego samochodu, mieszkała w wytwornych hotelach, odbywała podróże powietrzne z Londynu do Brukseli lub z Brukseli do Paryża w wygodnej kabine prywatnego samolotu.

A po sześciu tygodniach takiego życia wygodnego, zbytkownego powróciła znowu do pokoju biurowego i stukala, stukala w klawisze maszyny.

Oto jest krótka historia jednego rozdziału z życia panny Doroty Neme, amerykańskiej sekretarki zmarłego tragiczną śmiercią barona Adolfa Loewensteina. Loewenstein zaangażował pannę Do

rotę tego lata w czasie swego pobytu w Ameryce i zabrał ją z sobą do Europy.

Sekretarka nie opuszczała prawie nigdy swego szafa, bo co chwila mógł porzebować jej pracy.

Siedzą np. w łoży w paryskiej Operze, gdy nagle Loewensteinowi przebiega przez myśl jakaś myśl. Miss Dorota musi momentalnie stenografować długi telegram, który ma być nadany do Londynu. Potem po teatrze kolacja w wytwornej restauracji.

Młoda stenotypistka pije wielkimi haustami z pieniającej czary życia światowego. Zdaje się jej, że jest kopcuszką zamienioną przez dobroczynną wróżkę w królowę...

Pewnego dnia wszystko się kończy. Człowiek, którego prawą ręką była, nie żyje. Panna Dorotka staje się zbyteczną, otrzymuje skromną kwotę pieniędzy na podróż 3-cią klasą do Nowego Jorku i wraca do Ameryki, aby szukać nowej posady.

KLISZE
DO DRUKU
PROJEKTY I RYSUNKI
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ
101
GALWANO PIOTRKOWSKA
TEL. 57-68



-- Widziałam pana wczoraj z wędka nad rzeką. No i jakże, czy poszczęściło się panu?

-- A bardzo. W międzyczasie przychodził do mnie dwukrotnie inspektor podatkowy, lecz nie zastał mnie w domu.

— Mój szwagier Rozenduf w ciągu ostatnich dziesięciu lat zrobił ładny majątek.

— To on go musiał robić chyba w sekrecie...

— Czemu?

— Bo ja ani razu nie słyszałam, żeby on siedział w kryminale...

„Wyciągnął“ raka z przelyku. Oszust-znachor „wyleczył“ w ten sposób chorą kobietę.

Łódź, 17 września.

Od roku już 40-letnia robotnica Walentyna Mrugowska, zamieszkała przy ulicy Ciemnej, była obłożnie chora. Początkowo lekarze nie mogli postawić żadnej diagnozy. Dopiero ostatnio skonstatowano, że Mrugowska ma raka w przelyku.

Nie mogła przyjmować pokarmu i z każdym dniem czuła się coraz gorzej. Jeden z lekarzy, którego do niej wezwano, dał do zrozumienia jej mężowi, że stan chorej jest bardzo poważny.

Mrugowski nie miał jednakże zbyt wielkiego zaufania do doktorów medycyny i wobec tego postanowił zasięgnąć porady u znachorów. Znajomi wskazali mu An-

toniego Brańczyka, zamieszkałego gdzieś pod Łodzią, który rzekomo miał uzdrawiać nawet nieuleczalnie chorych.

Mrugowski sprowadził więc do Łodzi znachora. „Cudotwórca“ długo badał chorą, smarował ją jakąś maścią, poił po dejrzaną młokostą, szeptał tajemnicze zaklęcia, aż wreszcie wyciągnął z pod kołdry żywego raka i obwieścił z triumfem obecny:

— Tę raka wyciągnąłem chorej z gardła. Od dziś dnia będzie zdrowa i będzie żyła do 90 lat!

Uszczęśliwiony mąż zapłacił znachorowi większą sumę. Gdy jednak upłynęło kilka dni, a chora, zamiast powrócić do zdrowia, czuła się coraz gorzej, Mrugowski zważył o skutkach kuracji Brańczyka i wreszcie zwrócił się do policji.

Okazało się, iż Brańczyk był znanym oszustem, karanym już za rozmaite machinacje, koludujące z kodeksem karnym. Osadzono go w areszcie.

Bogata Łódź nie bawi się w lokalach!

Wielkie restauracje nie mają w Łodzi racji bytu. — Niemiecka publiczność na lepsza! — K. walerowie piją tylko herbatę...

Co na ten temat powiedział „Expressowi“ jeden z łódzkich restauratorów

Łódź, 17 września.

Zbliża się sezon zimowy, karnawał i przed oczami łodzianina stał znowu odwieczne pytanie: „Co robić z wolnym czasem? Jesteśmy pod tym względem istotnie upośledzeni. Zagranicą w takim jak Łódź mieście, a choćby i w Warszawie — wybór rozrywek jest bogaty. U nas nie. Kiedy człowiek obejrzy już wszystkie programy kinowe i zajrzy do teatru — ogarnia go nagle pustka. Na całym świecie rozpowszechniony jest zwyczaj zabijania wolnych godzin w lokalach restauracyjnych przy muzyce. U nas — pożałujcie Boga...

Nawiązujemy na ten temat rozmowę z restauratorem.

— W Łodzi, proszę pana, restauracje, szczególnie większe, nie mają racji bytu. Ludność robotnicza i drobniejsi pracownicy umysłowi wogóle do lokalu nie zajądzą, bo ani nie mają pieniędzy, ani zwyczaju. Podstawą restauracji jest masowe wyżywienie. Centrum Łodzi jednak jest tak zbitne, że w ciągu 2 godzin obiadowych każdy zdąży pójść do domu, zjeść, wypocząć i wrócić do pracy. Dlatego nie ma u nas miejsca na restauracje typu Durala, Aschingera, Lyonsa. Wydawanie obiadów jest tedy u nas, z małymi wyjątkami, zawsze połączone ze stratą dla restauratora, i dlatego obiady w większych zakładach nie mogą być ani dość dobre ani tanie.

Wieczorem jest jeszcze gorzej. Bogata Łódź nie bawi się w lokalach. Nasi przemysłowcy i kupcy, nasza inteligencja bawi się zagranicą, a nawet w Warszawie, ale w lokalach łódzkich prawie ich nie widać. Ruch przyjezdnych jest minimalny (hotele stoją pustkami) obywatelstwo okoliczne, jeśli wyjeżdża, to raczej do Warszawy. Nasi wieczorowi goście — to po większej części młodzież, tańcząca całą noc przy herbacie, kawie, czy piwie rzadko przy skromnej kolacji.

Najgorzej wychodzą na swym interesie restauratorzy, którzy poprowadzali kabarety. Upadła na tem „Teatralna“, kierowana przez takiego fachowca, jak p. Engler. Kabaret najgorszy musi ko-

sztować 250 złotych dziennie, a kryje ten wydatek dopiero targ od 1000 złotych. Gdzież myśleć o takim wpływie, skoro ta sama „sucha herbata“ nie daje ani ćwierci? Ludzie w Łodzi nie lubią wydawać pieniędzy, a częściej poprostu się boją, aby nie zwrócić na siebie uwagi władz podatkowych. Co najwyżej, uda się czasem restauratorowi dobry targ w gabinetach, ale — nie zawsze ma to coś wspólnego z konsumpcją normalną.

— Jaką publiczność uważa pan za względnie najlepszą?

— Niemców. Jest to element solidny, nie ciskający się, ale stały. Restauracja, która pozyskała klientelę niemiecką, mo-

że być pewna przyszłości. Polacy prawie wcale nie uczęszczają, a stałych gości z pośród Polaków — inteligentów można na palcach przeliczyć. Żydzi chodzą często, ale tanio. Poza tem najgorszą publicznością są kawalerowie. Gdzie indziej kawalerowie się bawią, ale takich skromnych młodych ludzi, jak w Łodzi, cały świat nie zna. Flirtują najlepiej przy szklance herbaty i ciastku. Żenią się wcześnie.

Tak, tak, mamy z dorosłymi obojętnością mi powinnym jeździć do Łodzi po mężów, jak do Mekki, ale my, restauratorzy, trudno, ale musimy po woli albo umrzeć z głodu, albo się wynieść... Esi.

Tajemnice nocy poślubnej.

Krzyk-rumor i — ucieczka panny młodej.

Łódź, 17 września.

Od kilku miesięcy trwały już przygotowania do ślubu Luzera Burkmana, zamieszkałego przy ulicy Lutomińskiej z panną Małką Stojałkowską, córką ramanego kupca z Przedborza. Starzy Brukmanowie i Stojałkowscy utrzymywali z sobą stosunki handlowe, a projektowany związek małżeński miał jeszcze bardziej zacieśnić węzły tej „przyjaźni“. Narzeczony i narzeczona wprost licytowali się w kosztownych prezentach. Ślub który odbył się wreszcie przed kilku dniami w Łodzi, był prawdziwą sensacją dla dzieci nicy bałuckiej. Do Burkmanów zjechało się goście z całej Polski. Uczta weselna podobno kosztowała grube tysiące i przeciągnęła się do świtu.

Wreszcie młoda para, którą szczyliły

się obie skoliżowane rodziny, pozostała sama w mieszkaniu Burkmanów.

W godzinę później lokatorzy tego domu zostali zaalarmowani piekielnymi wrzaskami i wołaniami o pomoc nowożeńca. Kilku sąsiadów pośpieszyło do Brakmana, którego znaleziono w kurytarzu, pławiącego się we krwi.

— To ona na mnie napadła, moja żona — wołał ranny.

Pani Małka, na widok obcych ludzi, narzuciła na siebie palto i uciekła. Gdzie się obecnie znajduje — niewiadomo, gdyż nie wróciła również do rodziców.

Nowożeńcowi udzielono pomocy lekarskiej. Okazało się, że doznał on dość dotkliwych obrażeń cielesnych.

Nie chce on zdradzić powodów awantury i ucieczki żony w noc poślubną...

Młoda arystokratka rosyjska okradła kochanka, który ją porzucił.

Łódź, 17 września.

Awanturnicze dzieje młodej arystokratki rosyjskiej, Tatjana Burdyczowówny, mogłyby stanowić fascynujący scenariusz filmowy. W czasie rewolucji bolszewickiej uciekła z Rosji i po kilkuletniej włóczędce po świecie zamieszkała wreszcie na stałe w Warszawie. Tutaj spieniężyła pozostałe brylanty i wkrótce znalazła się bez grosza. Przez pewien czas występowała, jako tancerka, w jakimś podrzędniejszym nocnym kabarecie stołecznym, później była lektorka, kasjerka w kinie, lecz nigdzie nie mogła zagrzebać miejsca. Przed rokiem w Warszawie zawarła znajomość z synem przemysłowca łódzkiego, Aleksandrem B. i została jego „przyjaciółką“. Młodzieniec sprowadził ją do Łodzi i wynajął dla niej zaciszny pokój przy ulicy Kilińskiego.

Rosjanka była bardzo wymagająca. Musiał jej sprawiać futra, kupować biżuterię i t. d., co ostatecznie zmusiło go do zerwania.

Młodzieniec oświadczył kochance zupełnie szczerze, że nie rozporządza tak znacznymi sumami, któreby pozwoliły mu zadowolić jej wszelkie kaprysy.

— W takim razie rozstanęmy się. Znajdę w Łodzi innego — brzmiała jej odpowiedź.

W czasie tej ostatniej wizyty, która jej B. złożył w zacisznym gniazdku, skradła mu portfel, zawierający około 1000 złotych. Młodzieniec złożył o tem meldunek w policji.

Burdyczowówna została aresztowana i w rezultacie znalazła się przed sądem, który skazał ją na 4 mies. więzienia

LUPANAR

nie został w żadnym filmie przedstawiony z takim realizmem jak — w obrazie —

„Złoty paszport“

Bóiki.

Na Placu Reymonta w czasie bóiki został dotkliwie poturbowany 32-letni robotnik fabryczny Witold Olczak, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 32. Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia. W mieszkaniu przy ulicy Towarowej 91 została pobita 49-letnia Antonina Bialecka.

Przy zbiegu ulic Zeromskiego i Alei I Maja 27-letni robotnik Antoni Witczak (Zeromskiego 7) po pijanemu posprzeczał się z kilku osobnikami, którzy dotkliwie go pobili. Pogotowie przewiozło Witczaka do domu.

Nagły zgon.

Przed domem przy ulicy Lutomińskiej 46 zmarła nagle jakaś starszuszka. Wezwane pogotowie nie mogło skonstatować przyczyny zgonu. Nie zdołano również ustalić nazwiska zmarłej, gdyż nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Wisielec.

W dniu wczorajszym 47-letni robotnik Fryderyk Grünwald, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 252 będąc w stanie pijanym powiesił się na klamce od drzwi ubikacji podwórzowej. Wisielca odcięto od sznura. Wezwane pogotowie w stanie dość ciężkim pozostawiło go pod opiekę rodziny.

Dvżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), (b).

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikajiesz kalectwa i śmierci.



Przejechał a

Wczoraj po południu przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej został przejechany przez samochód 38-letni drukarz Edward Muszyński, zamieszkały przy ul. Cegielnianej 111. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie przewiozło go do domu.

— Przed domem przy ulicy Drewnowskiej 43 dojechał pod koła samochodu 5-letni Wacław Piętrzak Chłoneczyk doznał ciężkich potłuczeń całego ciała. Pogotowie pozostawiło go pod opieką rodziców.

— Przed domem przy ulicy Nowo-Marysińskiej została przejechana przez rowerzystę 72-letnia Natalia Mac (Nowo-Marysińska 15). Pogotowie przewiozło poszkodowaną do domu.



Łódzkie rozmówki.

— Chciałbym kupić mojej żonie na arodziny „termos”.
 — Poco?
 — Ona powiada, że jej jest zimno: chciałaby mieć nurkowe futro lub coś podobnego.

— Pani mnie nie zna? Przecież wczoraj całowałam panią na schodach...
 — Ach, tak!... I pan sądzi, że dziś już zawrze pan ze mną znajomość, co?..

— Powiadam panu, panie Kohn, praca jest dla mnie najlepszym wypoczynkiem.
 — Mhm... Dlatego pan tak źle wygląda...

— Niech pani sobie wyobrazi, że moja córka urodziła wczoraj synka... A wie pani ile on waży?... Zaledwie dwa kilo!...
 — A ile pani chce żeby ważyło dziecko, które przychodzi na świat w dwa miesiące po ślubie matki?..

— I nie mi nie przywoziłeś z Paryża? I to się nazywa, że kochasz swą żonę?...
 — Ależ, moja droga, jak możesz coś podobnego przypuszczać, oczywiście, że ci przywoziłem...
 — Aha!.. A więc przyznaj się, musisz coś mieć na sumieniu!..

— Jakie zwierzę nadaje się najlepiej do spożycia?
 — Kura. Można ją jeść przed narodziem i po śmierci.

— Słyszał pan?... Rakower umarł i cały swój majątek zapisał domowi siero...
 — Co pan mówi?!... Bardzo ładnie... A co on zostawił!...
 — Pięcioro dzieci.

— Stłukłam dziś lustro, czeka mnie więc siedem nieszczęśliwych lat...
 — Niewiedomo, kochanie... Kto wie czy tak długo będziesz jeszcze żyła...

— Panie, pan mnie miał wyswatać bogatą, trzydziestoletnią wdówką, a ona na przecież 52 lata!...
 — Czego pan się denerwuje?... Czy ona nie jest trzydziestoletnią wdówką?... Jej mąż umarł przed trzydziestu laty!..

30 polskich policjantów jedzie na naukę do Wiednia

Główna komenda policji państwowej wysyła niebawem 30 oficerów policji z całego kraju na 6-miesięczne przeszkolenie do Wiednia.
 Oficerowie przejdą tam kurs teoretyczny w Instytucie kryminologicznym, po czym będą przydzieleni do wiedeńskich urzędów policyjnych na praktykę.
 Celem wyjazdu jest głównie zapoznanie się z zastosowaniem chemji, jako środka rozpoznawania fałszerstwa oraz założenie międzynarodowej kartoteki przestępców.

Mężczyźni

którzy kochacie w kobiecie uosobienie niewinności i czystości
 którzy pragniecie w niej widzieć kurtyzanę i bachantkę
 których czaruje jej finezja i subtelność
 których pociąga jej perwersja i wyuzdanie
 którzy pragniecie by kobieta jak tęcza grała całą gamą uczuć i nastrojów

wszystko to znajdziecie w grze niezrównanej

Brygity Helm

w superfilmie p. t.

„Małżeństwo“



Mjr Toczek uległ wypadkowi.

Jak już donosiliśmy, mjr. Toczek, zdobywca wielu laurów w zawodach konnych, uległ podczas treningu wypadkowi. — Podczas brania przeszkody, mjr. Toczek spadł z konia, przyczem doznał ciężkich obrażeń głowy. Stan dzielnego sportowca jest poważny.

Szkoła bez wychowawców

Smutna pamiątka po niefortunnej polityce oszczędnościowej Grabskiego.

Łódź, 17 września.
 Napływ dzieci do szkół prywatnych przy tegorocznych zapisach wrześniowych był stosunkowo dość znaczny i zjawisko to można było zaobserwować we wszystkich dzielnicach Łodzi bez względu na zamożność mieszkańców.

Zdawałoby się że jest to dowód wzrostu dobrobytu ludności, lecz to są przy czyny pozorae. Właściwe powody są inne.

Rodzice oddają swe dzieci do szkół prywatnych, prosząc o znaczne ulgi, lecz zależy im bardzo na tem, ażeby dziecko ich uczęszczało do szkół prywatnych.

Czyżby do dowodziło, że szkoły państwowe źle są prowadzone lub, że źle w nich uczą.

Nie, tego szkołom państwowym zarzu cić nie można. Są jednak inne względy, które szkołę prywatną stawiają wyżej.

Jeszcze za czasów Grabskiego usunie

to ze szkół państwowych t. zw. „wychowawców”. Oczywiście, że był to manewr rzekomo oszczędnościowy. Skutki tego zarządzenia przechowały się do dnia dzisiejszego. Oto główna przyczyna, dzięki której rodzice unikają szkół państwowych.

Nie należy im tego brać za złe. Szkoła powinna nie tylko uczyć lecz również wychowywać młodzież.

Któż jednak ma się zająć sprawą wychowania, skoro zredukowano na ten cel przeznaczone fundusze?

Inaczej rzecz się przedstawia w szkołach prywatnych.

Tam nauczycielowie pobierają specjalne dopłaty za „wychowawstwo” i dla tego

rodzice wolą płacić byleby oddać swe dzieci w ręce prawdziwych opiekunów.

Miejmy nadzieję, że tego rodzaju oszczędności oświatowe nie skuszą naszych władz szkolnych, które w najbliższym czasie postarają się usunąć tę smutną pamiątkę po Grabskim.

9-ciomiesięczne medjum.

Wywołuje duchy zmarłych i mówi jak dorośli. Pastor, który mieszkał z upiorem.

W Londynie odbywa się obecnie międzynarodowy kongres spirytystów.

Z pośród prelegentów specjalne zainteresowanie wzbudził grek Ponerides, który opowiedział o sensacyjnym wypadku.

Niedawno w Grecji zmarło pewne 26-miesięczne dziecko, które licząc zaledwie 9 miesięcy objawiało fenomenalne właściwości medjumiczne. To maleństwo wywoływało duchy zmarłych, które opisywało dokładnie, przemawiając językiem ludzi dorosłych.

Dziecko, umierając, rzekło do swej matki:

— Nie płacz nie martw się, że rozstajemy się. Oni mnie wzywają do siebie i przyrzekają mi, że będę mógł porozumiewać się z wami z tamtego świata.

Ojciec niezwykłego dziecka próbował niejednokrotnie nawiązać kontakt pośmiertny, ale otrzymał z zaświatów komunikat że powinien tych prób zaniechać i czekać spokojnie, aż duch dziec-

ka dojrzeje do porozumienia się ze światem żywych.

Sensację wywołało również sprawozdanie pastora Haya z South-Minnies.

Pastor Hay od lat 30-tu mieszka w domu probostwa tamtejszego. Odrzucał, gdy się tylko wprowadził okazało się, że w sypialni pokutuje jał duch.

Pastor nie zastraszone, bynajmniej, niesamowitemi przejawami pogodził się z obecnością widma i mieszkał razem z niem przez lat trzydzieści.

Zjawę widywał nie tylko pastor, ale była ona również widzialna dla innych osób.

Pewnego razu ciotka pastora widziała wychodzącą z pokoju jakąś nieznaną kobietę w stroju z minionej epoki. Tajemnicza postać w staroświeckim ubraniu rozplynęła się nagle w powietrzu.

Niedawno w czasie robót przy reparaacji budynku, znaleziono tuż pod sypialnią pastora szkielet ludzki.

Od tego czasu widmo przestało się ukazywać.

Był na własnym grobie.

Nieboszczyk, który wrócił z tamtego świata.

We wrześniu 1894 r. niejaki Schley z Rohfelden w Nadrenji zniknął bez wieści

W jakiś czas potem w pobliskim lesie znaleziono szkielet. Rodzina Schleya rozpoznała w nim zaginionego.

Szkieletowi urządzono pogrzeb, pochowano go uroczyście, a krewni czułą opieką otaczali grób.

Nagle teraz, po 34 latach, Schley powrócił do Rohfelden, wprawdzie postarzały i siwy ale zdrowy i cały w jaknajlepszym humorze.

Oświadczył, że wyjechał wówczas do Ameryki, gdzie zdobył pokaźny ma-

jąk, a na starość zapragnął powrócić do ojczyzny.

Schley w towarzystwie kilku starców, dawnych swych przyjaciół i kolegów udał się na swój grób i przekonał się, że grób ten jest z całym pietyzmem jak najstarszemu utrzymywany.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i do czwartku wieczorem włącznie komedia satyryczna J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek”.

W piątek pierwszy występ Stefana Jaracza w komedji de Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera”. Sprzedaż biletów od dziś w kasie



Fryderyk Wielki

**w czystym mundurze...
 Do jakich granic sięgał realizm mistrza Kamińskiego?**

Zmarły niedawno mistrz Kamiński odznaczał się, jak wiadomo, rzadko spotykanym pietyzmem wobec sztuki aktorskiej i niesłychaną wprost drobiazgowością w odtwarzaniu postaci scenicznych. Świadczy o tem dobitnie następujący szczegół z życia tego wielkiego aktora.

Wydarzyło się to za czasów bytności Kamińskiego w Krakowie, w dzień premiery „Wielkiego Fryderyka” Nowaczyńskiego. Kiedy Nowaczyński pisał tę sztukę pierwszy jego myślą było aby rolę główną w tej sztuce zagrał Kazimierz Kamiński.

Istotna rola była jakgdyby dla niego napisana, wchodziła znakomicie w jego genre, pasowała do Kamińskiego jak mało która.

Mistrz zapalił się do tej roli. Teatr Słowackiego sztukę wystawił.

Po długich przygotowaniach i wyczerpanej pracy całego zespołu, nadszedł nareszcie dzień premiery.

Kilku przyjaciół Kamińskiego, poszło go odwiedzić przed spektaklem w garderobie. Widok, który przedstawił się ich oczom, mógł przerazić najspokojniejszego człowieka.

Kamiński siedział na podłodze i szorował nowiutkim, białym mundurem fryderykowskim, zakurzoną podłogę garderoby.

— Bój się Boga, Kaziu, co ty robisz?

— Moją drogą, przysłali mi nowiutki biały mundur z kostiumierni. Przecież Fryderyk był taki niechluj. Nie mogę wyjść na scenę w czystym mundurze...

Aktorka a powieściopisarka.

Talenty, które nie chodzą z sobą w parze.

Słynna berlińska aktorka Tilla Durieux wywołała w tych dniach niemałe zaciekawienie wśród sfer inteligencji niemieckiej, występując jako — powieściopisarka. Ukazała się bowiem, poprzedzona szumną reklamą, książka jej autorstwa.

Jest to powieść p. t. „Wrota zamknięte”. Bohaterką powieści jest aktorka, treścią — jej karjera sceniczna.

Książka wywołała sensację ze względu na nazwisko autorki, jednocześnie okazało się, że p. Durieux jest wprawdzie świetną aktorką, niewątpliwie jedną z największych współczesnych artystek dramatycznych, ale — talent literacki nie ma nic wspólnego z talentem aktorskim... Krytyka niemiecka przyjęła powieść z litościwym wzruszeniem ramion, odmawiając jej kategorię wszelkiej wartości...

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni na przedstawieniu dla związków robotniczych „Księżniczka Turan dot”.

Początek o godz. 7 m. 39. Pozostałe bilety dziś w cukierni Gostomskiego od 10 rano.

Jutro, we wtorek „Dzieje grzechu”.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych, na którym odegrana zostanie sztuka historyczna „General Bem”.

„General Bem” grany będzie w dalszym ciągu codziennie do czwartku włącznie.

W środę o godz. 4 po południu przedstawienie dla szkół po cenach najniższych. Widowisko poprzedzi okolicznościowa prelekcja prof. Grafczyńskiego.

TEATR W SALI SCHEIBLERA (Przedział 68)

We wtorek premiera kapitalnej farsy „20 dni kozy” pełnej szampańskiego humoru. Role główne grają panie: Biskupska, Hakowska, Openówna, Wernisówna, panowie: Dębicz (zarazem reżyser), Gałęcki, Górecki, Grewicz, Ma dalski i inni.

„20 dni kozy” grane będzie we wtorek, środę i czwartek punktualnie o godz. 8-iej wieczorem.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Potężny dramat młodych dusz i ciał

O czym się nie mówi rodzicom...

Wielki, o wstrząsającej treści dramat z życia młodzieży, która bez opamiętania, nie zważając na mogące wyniknąć konsekwencje, ulega podszeptom zmysłów i naraża się lekkomyślnie na tysiączne niebezpieczeństwa natury seksualnej.

W roli głównej **Nina Vanna** oraz **Andrzej Mattoni**
 — piękna

Cienie i światła zakazanej miłości.

Ilustracja muzyczna pod batutą A Czudnowskiego.

Początek o godz. 4,30 popołudniu

Nieznane rekordy światowe Przez dziesięć lat był kobietą

Ci, których się nie reklamuje, też są godni uwagi.

Poza popularnymi rekordami lekkoatletycznymi, które każdy sportsmen zna na pamięć, istnieją jeszcze liczne, swego rodzaju rekordy, częstokroć ze sportem nie mające wspólnego. Należą tu również amerykańskie rekordy pracy biurowej np. rekord szybkości pisaną na maszynie i te są dosyć rozreklamowane natomiast europejskie „wyczyty” mniej są znane.

Tak, np. żyje w Bawarii pewien stary górnik, który nałogowo, co chwila zażywa tabakę. Biorąc przeciętną z jednego dnia, tamtejsza „Gazeta niedzielną” oblicza, iż górnik ten w ciągu 45 lat użył 351.000 kilogramów tabaki, a więc więcej niż jedną trzecią tonny. Rekord niewątpliwy.

W Norymberdze istnieje specjalny „klub żarłoków”, którego długoletnim prezesem jest pewien restaurator o zakład zjadający w przeciągu kilku godzin kopę jaj na twardo.

Wiceprezes tego klubu, potrafi zjeść w tym czasie niewiele więcej niż pół kopy, reszta członków nawet do 25-ciu do sięgnąć nie może. Tak więc restaurator ten bezapelacyjnie, pokonuje elitę innych żarłoków.

W romansach Seelsfielda czytamy o „klubie strugaczy”, którego członkowie rekrutowali się z robotników portow-

wych, włóczków i najrozmaitszych poręczanych obiboków. O zakład szli oni w zawody, który też najdrobniej i najprędzej zestruże na wiórka kij z miękiego drzewa. Jako narzędzie mogli służyć tylko pojedynczy nóż. O óż według tego opowiadania, wziętego zresztą z życia, niektórzy z zawodników pracowali z szybkością maszyny i w przeciągu kilkunastu minut, gruby kij zamieniali na kupkę delikatnych wiór, nie grubszych od pasm jedwabiu. Zwycięzca otrzymał tytuł mistrza klubu.

W Kantonie, rok rocznie urządzane są zawody łapania pcheł. W roku 1927 mistrzem został niejaki Lu-Tschun. Nazwisko zwycięzcy tegorocznego jeszcze nie dotarło do Europy. Laponczycy znów, urządzają zawody fryzjerów. Mieszkańcy wioski głosują, który z obcinaczy włosów, czyni to najmniej boleśnie. Wyróżniony otrzymuje w nagrodę dwa renifery.

Rekord wytrwałej i szybkiej pracy, należy się bezwzględnie pewnej robotnicy belgijskiej, która niedawno święciła uroczystości, w którym uszyła 10.000.000-y guzik. W dniu tym otrzymała ona gratyfikację od dyrektora, gdyż wszystkie te guziki wykonała w tej samej firmie.

Przez dziesięć lat był kobietą. Sensacyjna sprawa w Paryżu.

Luisa Grape, która przed trzema miesiącami podczas kłótni małżeńskiej zamordowała swego męża, została uniewinniona przez paryski sąd przysięgłych.

Na wyrok ten wpłynęły decydujące okoliczności łagodzące, gdyż Grape był alkoholikiem, który pod wpływem pijanstwa w niemilośny sposób katował i żonę i dziecko. Pewnej nocy, gdy pijak usnął, obudził go ze snu płacz dziecka, wówczas oszalały awanturnik rzucił się na dziecko, a gdy je próbowała osłonić matka, począł oboje bić i kopać. Zrozpaczona kobieta wystrzałem z rewolweru położyła go trupem na miejscu, poczem uspiwszy dziecko, powierzyła je opiece sąsiadki, sama zaś oddała się w ręce policji.

Prawdziwą jednak sensacją tego procesu stanowiła przeszłość zabitego przez żonę Justyna Grape: przemieszkował on bowiem w Paryżu przez lat 10 jako kobieta i jako kobieta pracował w rozmaitych zakładach przemysłowych.

Grape pracował przed wybuchem wojny w jednej z fabryk i odznaczył się jako niezmiernie zdolny robotnik. Gdy wybuchła wojna Grape został wcielony do jednego z pułków, lecz wkrótce zde-

zerterował i powrócił do Paryża za fałszywymi dokumentami.

Obawiając się jednak, że czy wcześniej czy później dostanie się w ręce żandarmerji, wpadł na pomysł przebrania się za kobietę. W znacznej mierze pomógł mu do tego delikatne, kobiece niemal rysy twarzy i Justyn Grape począł figurować jako Zuzanna Lardieu.

Wkrótce też pod tą nową postacią dostał miejsce u pewnego poźłotnika co jest niezmiernie ciekawe, że pracując wśród samych robotnic, nie zdradził się ani jednym gestem i szczegółem, któryby wzbudził podejrzenie co do jego fałszywej płci.

Przeciwnie towarzyski jego zazdrości mu szczupłej i modnej figury oraz niezwykłych zdolności i zręczności w pracy. Jedynie tylko dla grubszego jego głosu i nieco kanciastych ruchów koleżanki przezwaly go „Garsonka”.

Wreszcie przyszła amnestja i Zuzanna Lardieu nie zjawiła się więcej do pracy i wpadła jak kamień w wodę.

Obecnie podczas procesu adwokat jego zabójczyni M. Gareon, wyjawil ciekawie przeżycia zabitego Justyna Grape.

ry, mój drogi!... Grunt się nie przejmować!

Lecz dwa dni — to było stanowczo za mało. Czyżewski nie oswoił się jeszcze z bronią. Strzelał na chybił trafił.

Pojedynek musiał się jednak odbyć.

W czwartek o godzinie 5-ej nad ranem dwa prywatne auta, szczerze pozamykane ruszyły w stronę Karolewa.

Przygórski zachowywał się spokojnie, Czyżewski natomiast zdradzał pewne zaniepokojenie.

Sekundanci przystąpili do wymierzenia mety.

Ogródek, w którym miał się odbyć pojedynek był raczej obszerna polana, otoczona dokoła drzewami. Za parkanem wznosiła się elegancka willa Hanemanna. Wokół panowała cisza.

— Gotowe!... — rzekł Bończa, dając znak ręką.

Lekarz sprawdził zawartość swej walizeczki.

Rozdano pistolety. Sekundanci zajęli miejsca.

Przygórski począł pierwszy mierzyć w rywala. Czyżewski zbladł. Lufa pistoletu skierowana była wprost w jego serce. Zimny pot oblał mu czoło. W głowie powstawał chaos.

— Zabije!.. Zabije!.. — huczało mu w mózgu i jakaś siła nagliła go do ucieczki z tego straszliwego miejsca.

— Ktoś liczył!

— Raz...

Czyżewski skulił się — jak pies. To wszystko stawało się dlań niezrozumiałe. Jak to jest możliwe?... Zabijają człowieka, usprawiedliwiając swój morderczy czyn kodeksem honorowym. Cóż to za kodeks? Kto go wymyślił?... I wszystko to dzieje się wobec świadków?...

A cóż na to policja?... Prawo?... Władze?...

— Dwa...

Przypomniał mu się jakiś epizod z sensacyjnej książki, opisującej ostatnie chwile skazańca. Zastanawiał się wówczas nad tem co człowiek czuje, mając przed sobą wycelowaną lufę, w każdej chwili gotową do strzału. Zdawało mu się, że skazaniec powinien krzyknąć, wyrwać się z rąk oprawców, bronić się wszelkimi siłami. Tak, tam to jest możliwe. Tam — biorą go siłą, tam skazują go na śmierć...

Lecz tu — kto tu go skazał?... Sam przecież przyszedł w imię jakiegoś nieusankcjonowanego prawa, dla zaspokojenia czyjejś ambicji!

Sam przyszedł — nie wolno mu więc uciekać. Musi patrzeć w otwór lufy i nie drgnąć. Tego wymaga honor.

A życie?... Co jest ważniejsze?...

— Trzy...

Na dźwięk tego słowa wyprostował się. Instynktownie. Przed oczyma stanęła mu nagle Halina. Przecież to wszystko przez nią. Już rozumiał. Tu nie chodzi o honor, ani o ambicję, tylko o Halinę. I dumą napędlono się jego serce. I dlatego wyprostował się. Spojrzył prosto w lufę.

Padł strzał. — — —

Widział jeszcze jak drgnęła ręka przeciwnika, jak lufa obniżyła się i jednocześnie poczuł dotkliwy ból w lewej nodze wyżej kolana.

Zachwiał się i padł na ziemię.

Sekundanci ujęli go pod ramiona. Lekarz otworzył walizkę i nachylił się nad rannym.

Auto Przygórskiego odjechało.

(D. e. n.)

JULJAN GOSTYN.

Piekielna miłość i zbrodni.

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

11)

Następnego dnia odbyło się spotkanie sekundantów. Przygórski wydelegował w charakterze pełnomocników dwóch swych przyjaciół Hanemanna i Bończa. Sekundanci Przygórskiego byli nieprzejednani.

— Obowiązkiem naszym jest uczynić wszystko możliwe, ażeby zatarg zakończył się polubownie — oświadczył na wstępie Szyszka — Wobec tego proponuję, by sprawę dokładnie rozważyć i zastanowić się nad jej pokojowym rozwiązaniem...

— Jako plenipotent mego mocodawcy oświadcza, że o polubownym zakończeniu incydentu nie może być mowy... — odparł Bończa.

— Więc panowie kategorycznie odrzucają wszelki kompromis?...

Tak jest!

— Ależ to jest niestosowne! — oburzył się Bolesławski — Tak kwestji stawać nie wolno!

— Jesteśmy tylko wykonawcami woli naszego mocodawcy... — oświadczył definitywnie Hanemann.

Sekundanci Czyżewskiego odbyli w

krótką naradę. Nie było się nad czym zastanawiać. Przystąpiono do omawiania warunków pojedynku.

— Rodzaj broni?

— Pistolety.

— Czas.

— Od dziś za dwa dni, t. j. w czwartek, godzina 6-ta rano.

— Miejsce?

— Ogródek p. Hanemanna obok jego willi na Karolewie.

Na tem zakończyła się rozmowa sekundantów.

Czyżewski był szczerze zmartwiony wynikami pertraktacji.

— Cóż ja teraz pocznę? — pytał kolegów, którzy przynieśli mu tę smutną wiadomość. — Ten lajdak gotów jeszcze wyzyskać mój brak doświadczenia w strzelaniu i położyć mnie trupem na miejscu!

— Nie przejmuj się tem, kochanie... Zaczniemy się zaraz ćwiczyć... Przyjeżdż do mnie po południu i weźmiemy się do nauki... Pod moją egidą w ciągu dwóch dni tak się wyćwiczysz, że zastrzelisz ptaka w locie... Głowe do zó-

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Życiowy dramat osnuty na tle opowieści pod tyt.

„GALGANEK” (Dziewczę z ulicy)

W ROLACH GŁÓWNYCH

CARMEN BONI, LIVIO PARANELLI oraz niezrównany HANS JUNKERMAN.

„GALGANEK”

TO NIE TA, która w ciemnej speluncie sprzedaje swą miłość.
TO NIE TA, która w wiadomym celu odmierza chodniki.
TO NIE TA, którą wszyscy pomiatają
TO wzruszające dzieje biednego dziewczęcia z ulicy, umiającego potęgą miłości obalić przesady klasowe, zdobyć serce ukochanego, i wznieść się ponad środowisko wielkomięskiej nędzy i grzechu.

Ork'estra pod dyr. L. Kantora.

Początek o godz. 4,30 popołudniu

Odeon-Wodewil i Corso

Otwarcie Jesiennego Sezonu

Najnowsza produkcja 1928-29 r.

Szaleństwa młodości i miłości!!!

p. t.

Miostki Studenta

Wesoły film osnuty na tle znanej powieści p. t. Student-Zebak.

W roli głównej: Harry Liedtke, Hr. Agnes Esterhazy, Marja Pandler, Hans Junkerman.

Nad program: FARSA.

Nad program: FARSA.

Po raz pierwszy w Łodzi!

Radosna pień o zwycięstwie
w 12 aktach p. t.

Pułk śmierci

W roli głównej:

Charl Fa rel, Marry Astor
Noa Beery George Bancroft

Nad program: FARSA.

APOLLO TROSKI SZATANA

Wielka symfonia miłości i poświęcenia w 12 wielkich aktach.

W rolach głównych:

Lya de Pulpi, Carola Dempfer, Adolphe Menjou i Ricardo Cortez

Nad program: Farsa.

Dziś i dni następnych!

Orkiestra symfoniczna powiększona pod kierunkiem C. KANTORA.

A. Brener

Łódź, Piotrkowska 80,
tel. 4-76

poleca na sezon
jesienny i zimowy:

Jedwabie
Velour-chiffony
Materiały paltotowe
Aksamity
Wełny
Bawełny
Firanki
i wyroby dziane

Zagraniczne i Krajowe
w bogatym wyborze.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramwajowym pahljanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 2 do 10 rano do 7-cy po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, mocznicę etc) operacje opatrunki

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy Kapiele świetlne. Nasświetlanie lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Żeby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz. 2 po p

Katalina?

najlepsza tylko we firmie
EDMUND BOKSLEITNER
Sienkiewicza 79, tel. 41-79.

Institut de Beaute

ANNA RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 10, m. 8 tel. 63-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masażę twarzy i ciała. Masażę odświeżające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wargów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektryczną elektroterapią „Solux” przyjmuje od 10-12 w cz.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych. Nasświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 5-8 w. Dla pań od 3-5 oddzielnie na poczek.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11,
telefon 63-22.
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne elektroterapią. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Lekarz - dentysta Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 oddzielnie od godz. 7-7 wiecz.

Doctór Wolkowvski

powrócił
Cegielniana 25.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8 w niedzielę i święta 9-1. Dla pań od 4-5 oddzielnie na poczekalnia.

Dr. med. P. B. BAUN

przeprawa i se
na ul.
6-go sierpnia 10.
(Benedykta)
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 p.

GABINE IY KOSMETYKI I LECZENIA

Dr. med. MARIJ LEWINSKI
Cegielniana 6 m. 8 tel. 43-83
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masażę twarzy i ciała. Masażę odświeżające. Usuwanie włosów elektryczną. Lampa kwarcowa. Elektroterapia „Solux” przyjmuje od 10-8. Dla pań od 4-5 oddzielnie na poczekalnia. Dział estetycznej działy fizyoterapii pod kierownictwem chirurga Dr. Z. LEWINSKONA, w godz. 12-13 i 3-4

Doctór Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów
leczenie lampą kwarcową
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1,30-2,30 dla Pań od 6-8 dla Panów
W niedzielę i święta 10-12

Stenografii listownie

Stenografii listownie najszybciej uczymy. — „Stenograf Polski”, miesięcznik wychodzi Instytut Stenograficzny. — Warszawa, Krucza 26. 29

Peńcz chy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuję do reperatury.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.
Tant. bo w prywatnym mieszkaniu

Dr. med. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
Powrócił.
Nawrot 2
przyjmuje do 10 rano i od 1-2, od 4-8 dla pań od 4-5 dla niezamężnych
Ceny lecznic

Dr. med. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 9-1 od 4-8. Dla pań od 4-5. Ja niezamężnych
Ceny lecznic



W walce o tytuł króla polskich szos...

Wczorajszy start „maratończyków kolarstwa“ w Łodzi do ostatniego etapu walki.

Wywiad „Expressu“ z fenomenalnym Więckiem?

Łódź, 17 września.

Kto widział 20-to tysięczny tłum, oczekujący w sobotę po południu przez trzy godziny, na placu Tanfaniego, na mających nadjechać od strony Aleksandrowa zawodników, którzy w piątek dnia 7-go września w liczbie 80-ciu wystartowali na swych stalowych rumakach do pierwszego biegu Dookoła Polski, i kto był świadkiem niebywałego entuzjazmu w dniu wczorajszym w godzinach porannych przy wyjeździe zawodników do dalszego, ostatniego etapu biegu — ten zrozumie doniosłą wartość tego przedsięwzięcia dla propagandy sportu wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Sukces sportowy.

Impreza największa dotąd w Polsce, zbudowana na miarę gigantyczną, na jaką mogą sobie pozwolić tylko wypróbowane sportowo i organizacyjnie: Francja, Włochy i Belgia przeszła najsmielsze oczekiwania. To było coś monumentalnego, coś, co tylko w samych superlatywach można określić.

Przedewszystkiem sportowo!

Sami nie wiemy co za materiał posiaamy. Gdy przed czterema miesiącami, zrodziła się inicjatywa popchnięcia na realne tory dawno już kielkującej myśli organizowania Biegu Dookoła Polski, sfery sportowe całego kraju — bądźmy szczerzy — ani przez chwilę nie przypuszczali o takim sukcesie. Nie liczone się absolutnie z dużą liczbą startujących, a następnie nie wierzone, aby 20 proc. zgłoszonych przybyło wogóle z lepszym czy też gorszym wynikiem sportowym, do mety. Rzeczywistość otworzyła nam oczy na wspaniały materiał, jakim polskie kolarstwo szosowe dziś dysponuje.

Fenomenalny Więcek.

Objawieniem jest Feliks Więcek, dotąd mało znany kolarz Bydgoskiego Klubu Kolarzy, silny, giętki, pewny siebie i opętany niezłomną wolą zwycięstwa. Więcek jest atletą o stalowych mięśniach i stalowej woli, jest niezaprzeczoną królem polskich szos. Ten wybitny „tenor kola“, polski Ottavio Bottechia, zasługuje na najwyższe uznanie. Przez cały czas biegu dokonywał on formalnych „cudów“.

Gdy przy kolosalnym napięciu nerwów dwudziestotysięcznego tłumy wpadł na metę obwieszony oponami, pokryty brudnym potem i kurzem polskich szos wital go huragan oklasków. Owacje w pełni zasłużone. Wpadł na metę usmiechnięty, najzupełniej pewny siebie nie oglądając się wcale za następnymi. Nie poznał po nim przeszło 1300 klm. przebytych na rowerze i nikt nie wiedział jak przebieg dramatyczny dla zwycięzcy pięciu poprzednich etapów miała trasa Poznań — Łódź. W Poznaniu zaraz za rogatką przy moście Więcek ulega wypłocie, w rezultacie czego pokaleczył się na szczęście bez poważniejszych obrażeń cielesnych. Na 21 klm. od Poznania w Skałowie, Więckowi „kicha nawala“ w rezultacie czego traci on 8 minut na reperację gumy, co wykorzystują zawodnicy i pełnym gazem ruszyli naprzód. Godzinę i 17 minut morderczej jazdy — dogania w tem pie 36 klm. na godz. przedsięwzięcia ten fenomenalny kolarz. W Zasadzie dogonił Więcek towarzyszy. Wyśitek naprawdę heroiczny.

Wszyscy łodzianie w biegu.

Wobec blasku jaki opromienił osobę Więcka zasadniczo błędna wszelkie inne znakomitości. Klasę dla siebie stanowi łodzianie Kłosowicz, który w ogólnej klasyfikacji był w Łodzi trzecim za Więckiem i Oleckim z Warszawy. Bardzo dobrze jechali zresztą łodzianie, którzy też w liczbie w której wystartowali

przed 10 dniami w Warszawie przybyli w sobotę do Łodzi. Trudno któremuś z współzawodniczących odmówić uznania. Fenomenem jest tylko Więcek.

Wspaniała organizacja.

A teraz nieco o organizacji. Organizacji tej gigantycznej imprezy należałoby się osobny rozdział. Przeszła ona w Łodzi najsmielsze oczekiwania. Cały aparat organizacyjny pracował skądś dzień w rezultacie czego organizacja w Łodzi była najlepsza, jak to podkreślili warszawianie. Cała machina organizacyjna była jakby żywcem skopjowana z najlepszych wzorów zagranicznych.

Wczorajszy start.

Wczoraj, już o godz. 8-ej rano wielotysięczne rzesze widzów pozajmowały miejsca wzdłuż chodników ulic przez które mieli wyruszyć zawodnicy w dalszy, ostatni etap. Na ulicy Przejazd, na miejscu startu ruch gorączkowy. O godz. 9-ej poczęli się schodzić przedstawiciele władz państwowych i municypalnych i wojskowości. Aparaty kinematograficzne i fotograficzne pracowały „na akord“. O godz. 9.30 przybył starter honorowy, dowódca OK. 4. p. gen. Małachowski, poczem zawodnicy zostali ustawieni w szeregi.

Rozdanie nagród.

W kilka minut później nastąpiło uroczyste rozdanie nagród. Nagrody otrzymali:

- Feliks Więcek — nagrodę gen. Małachowskiego, Magistratu m. Łodzi.
- Stanisław Kłosowicz — nagrodę Magistratu m. Łodzi, firmy „Edmund Tesche“, Kl. Sport. „Gentelman“ i od Klubu rodzimego TZS.
- Stanisław Malczewski — nagrodę R. T. S. Widzew.
- Jan Zak — nagrodę RTS. Widzew.
- Longin Sierpiński — nagrodę klubową.
- Jan Boczkowski — od kolegów biurowych.

Zawody o wejście do extra klasy.

Pogoń (Poznań) — Ł. T. S. G. 2:4 (1:1)

Z trudem wywalczono zwycięstwo łodzian.

Mimo wczesnej godziny mecz Ł. T. S. G. — Pogoń poznańska zgrupował przeszło 1500 osób na boisku Ł. K. S. Meczowa publiczność łódzka chciała się wreszcie naocznie przekonać w jakiej formie znajduje się obecnie zespół Ł. T. S. G., który odniósł tak wspaniałe zwycięstwo w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

Niestety, srodze zawiedli się zwolennicy Ł. T. S. G. Drużyna czarno-białych miała bardzo słaby dzień i w pierwszej części zawodów po zdobyciu pierwszej bramki czarno-biali wogóle nie dochodzili do głosu.

Pogoń górowała nad łodzianami pod każdym względem i jedynie niedyspozycji strzałowej oraz braku orientacji pod bramką jej napastników może Ł. T. S. G. zawdzięczać, że pierwsza połowa meczu nie zakończyła się zwycięstwem gości z różnicą chociażby 2-ch bramek.

Po przerwie łodzianie opamiętali się nieco i rozpoczęli grę z podwójną energią. Goście nie w stanie byli oprzeć się huraganowym atakom łodzian i po kilku nastominutowej grze w drugiej połowie stało się jasnym, że drużyna Ł. T. S. G. zwycięży.

Naogół goście mimo przegranej prezentowali się dodatnio. Zespół jest dobrze zgrany, kombinuje wcale niezle

Po rozdaniu nagród nastąpiło przemówienie prezesa Związku Polskich Towarzystw Kolarskich p. Bodalskiego, zakończone wianami na cześć pierwszej gigantycznej imprezy w kraju.

Ruszyli...

Z chwilą kiedy na wieży kościoła św. Jana zegar wydzwonił godz. 10-tą padła komenda „Baczność!“ w chwilę potem strzał a następnie p. gen. Małachowski dał znak do wyruszenia.

Ruszyli.. i za chwilę przed nami przełataje zwarta grupa, w której trudno kogo rozpoznać. Prowadzi 48 zawodników Więcek. Przez miasto przejechali wolno, lecz za miastem rozpoczął się ostatni akt bitwy...

Co mówi polski Bottechia — Feliks Więcek?

Feliks Więcek — jest osobą największego zainteresowania. Przed startem udało mi się z bohaterem polskich szos zamienić kilka słów.

— Przedewszystkiem — mówi Więcek, — muszę sprostować wiadomość pism, jakobym pochodził z Brzeźcia Liwskiego. Urodziłem się w Wielkopolsce. Z zawodu jestem masarzem. Rower jest moim najulubieńszym towarzyszem. Do Łodzi mam przewagę 1 godz. 12 min. i 16 sek. nad kolegami, co mnie już z góry predysponuje do tytułu zwycięzcy chyba, żeby jakiś nieszczęśliwy wypadek...

...5 zł. na kielbasę...

— Przed startem do Łodzi miałem pocieszną historję — ciągnie dalej Więcek — Otrzymałem list od człowieka, który podaje się za mego znajomego z Bydgoszczy, a którego nie mogę sobie przypomnieć. W kopercie, obok listu „5 złotych. Treść listu była następująca: Kochany Panie Więcek! „Za te 5 złotych kup Pan sobie kielbasy na drogę, aby Panu sił starczyło do Warszawy. Zyczą Panu z całego serca zwycięstwa. Zigmunt Paprocki“.

Wzruszające!

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

1) Warta	20	30	43:24
2) Wisła	20	27	62:27
3) Cracovia	20	27	44:29
4) Legia	21	26	55:32
5) L.F.C.	20	26	49:35
6) Pogoń	21	25	51:44
7) Polonia	21	24	50:41
8) Czarni	19	21	38:27
9) Warszawianka	18	18	33:36
10) Turysty	20	17	37:40
11) Ruch	19	17	25:32
12) Ł.K.S.	20	14	37:45
13) Hasmonia	20	11	35:53
14) T.K.S.	20	10	37:69
15) Śląsk	20	4	14:67

W tabeli powyższej uwzględniono mecz Wisła — ŁKS.

Zawody strzeleckie z okazji jubileuszu ŁKS.

W sobotę dnia 15 b. m. i w niedzielę dn. 16-go b. m. odbyły się międzyklubowe zawody strzeleckie, urządzone przez sekcję strzelecką Ł. K. S-u z okazji jubileuszu 20-lecia klubu. Wyniki powyższych zawodów przedstawiają się następująco: A) W zawodach indywidualnych dla panów I-e miejsce zajął Antoni Nower (Ł. K. S.) osiągając 185 punktów na 200 możliwych; drugie miejsce — Jarzębski Stanisław (Ł. K. S.), osiągając 181 punktów; trzecie miejsce — Andrzejak Marjan (ŁKS) 178 punktów; czwarte miejsce — Michalski Zygmunt, osiągając 175 punktów i piąte miejsce — Bertschinger Ernest (LSSS) osiągając 169 punktów. Nadmienić należy, że w zawodach tych uczestniczyło 30-tu zawodników.

B) W zawodach zespołowych, w których udział brało ogółem 6 zespołów: pierwsze miejsce zajął I-szy zespół Ł. K. S. w skład którego wchodził Nower (186 punktów) Andrzejak (173 punkty) i Jarzębski (172 punkty), osiągając ogółem 531 punktów na 600 możliwych, II-gie miejsce zajął drugi zespół Ł. K. S. z Wilkiewiczem (170 punktów), Michalskim (168 punktów) i Sznajdrem (166 punktów), osiągając ogółem 498 punktów.

C) W zawodach indywidualnych dla pań nagrody zdobyły: I-szą — p. Wentłówna Irena (ŁKS), osiągając 65 punktów na 100 możliwych, drugie miejsce zdobyła p. Zylberberżanka Eda (ŁKS), zdobywając 64 punkty, III-cią nagroda przyznana została p. Russównie Irenie również z Ł. K. S-u.

Na omawianych zawodach p. Antoni Nower ustanowił nowy rekord klubowy osiągając w jednej tarczy 96 punktów na 100 możliwych. Jest to najlepszy wynik w tej konkurencji w województwie łódzkim.

**ZNAKOMITA
WODA KOŁONSKA
MAJOLA**

obrony. Przy stanie 1:1 kończy się pierwsza połowa gry.

Po zmianie stron Herbstreich już w 3 minucie zyskuje bramkę. Ł. T. S. G. atakuje teraz energiczniej, aczkolwiek gra jest równa i Pogoń również dość często znajduje się pod przeciwną bramką.

Wreszcie w 20 minucie Francman wykorzystuje zamieszanie pod bramką gości i z kilku kroków zyskuje dalszą bramkę. W 10 minut później Wünsche wykorzystuje błąd bramkarza gości i zdobywa czwartą i ostatnią bramkę dla łodzian.

Na kilka minut przed końcem zawodów rewanżuje się prawy łącznik, strzelając obok wybiegającego z bramki Falkowskiego. Rezultat 4:2 nie ulega już zmianie.

Sędziował zupełnie poprawnie p. Walczak z Warszawy.

Kobieta — kapelmistrzem.



Gertruda Hordliczka została dyrygentką orkiestry opery w Augsburgu (w Niemczech). Jest to pierwsza kobieta w Europie na podobnym stanowisku.

Państwo bez ministrów. Jest nim Andorra, najmniejsza republika na świecie.

Najmniejszą republiką w świecie jest położone na granicy francusko-hiszpańskiej „wolne państwo Andorra”. Najmniejsza ta republika obejmuje bowiem obszar 175 kilometrów kwadratowych i liczy zaledwie 6.000 mieszkańców. A więc akurat tyle ile wynosi ludność jakiejś większej wsi.

Naogół słyży się w świecie bardzo niewiele o tem lilipucim państewku. Pochodzi to stąd, że Andorra leży w mało dostępnych górskich okolicach Pirenejów, dokąd rzadko trafia obcy przybysz z Europy, — oraz stąd, że mieszkańcy republiki Andorry są ubogimi, spokojnymi rolnikami i pasterzami, którzy zupełnie nie ruszają się ze swych miejsc i prowadzą żywot monotony, nie mogący wzbudzić większego zainteresowania.

Jest jednak Andorra jedną ze starszych republik europejskich. Powstanie jej datuje się jeszcze z czasów 11-go wieku, gdy syn Karola Wielkiego walczył z Maurami. Z wdzięczności za pomoc, jaką mieszkańcy Andorry okazali wówczas w bitwach z Maurami — uznana została Andorra za niezależne państwo. Tę niezależność zachowała też Andorra do dnia dzisiejszego.

Nie stało się zaś to wcale na skutek walk, jakie mieszkańcy Andorry staczać musieli w obronie swej niezależności... Nie! Niezawisłość swą utrzymała tylko z tego prostego powodu, że nikt nie wyciągał ręki po ten ubogi górzyski zakątek. Jedyną formą, która uzależnia Andorrę od państw obcych jest haracz, jaki Andorra płaci Francji i biskupowi hiszpańskiemu w Seode Urgel w zamian za opiekę nad Andorrą. Haracz ten wynosi na rzecz Francji 960 franków, — a na rzecz biskupa hiszpańskiego 460 pessetów hiszp.

Jest jednakże Andorra najciekawszą zaiste republika. Nie ma tu ani wojska, ani straży celnych, ani wielkich urzędów administracyjnych, — a przedewszystkiem nie ma ministrów. Państwo bez ministrów... Jedynymi przedstawicielami władzy jest kilkunastu policjantów, którzy czuwają nad ogólnym bezpieczeństwem. Nie ma też tu ani rządów skarbowych ani też... egzekutorów, podatkowych.

Minimalne podatki ściągają specjalnie wybitni obywatele, lecz zajęcia te są dla nich uboczne. Ma natomiast Andorra parlament, liczący 24 posłów. Zbiera się on bardzo rzadko i obraduje tylko w wyjątkowych, nieprzewidzianych wypadkach.

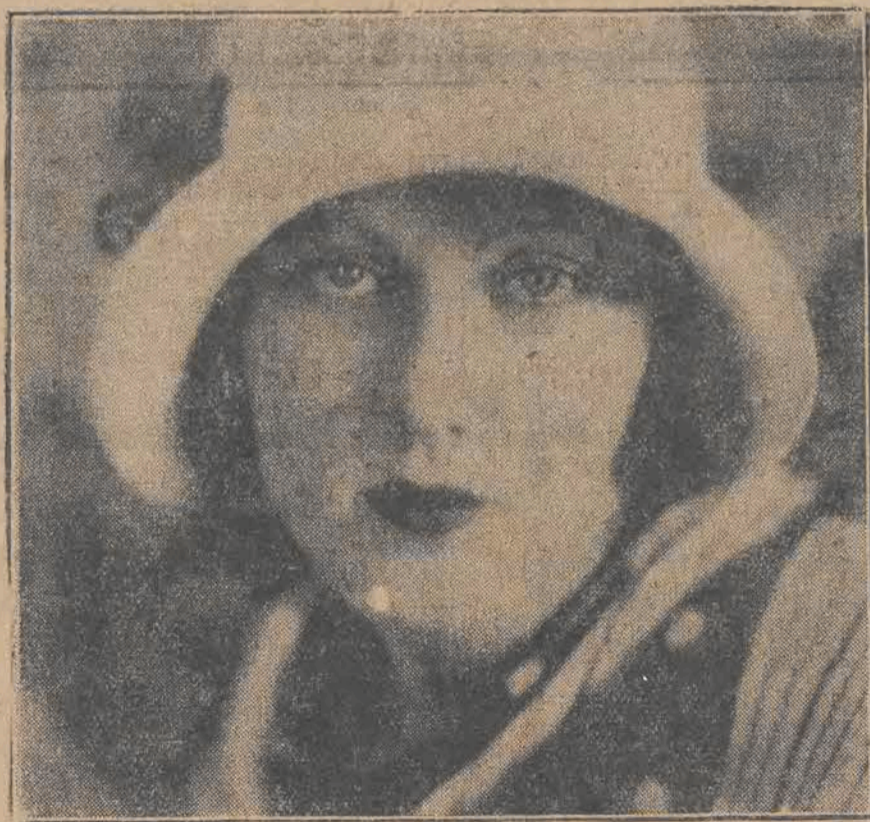
Na czele republiki stoi prezydent. Nie ma on jednak ani pałaców, ani służby i sekretarzy. Jest zwyczajnym rolnikiem, pracującym jak inni na roli. Zawód prezydenta uprawia ubocznie w wolnych godzinach wieczorowych.

Ludność Andorry składa się przeważnie z ubogich rolników i pasterzy. Żyją oni wszyscy bardzo prymitywnie. Konserwatyzm i przywiązanie do tradycji



Oto męczennik pracy..

Clarence Badger, dyrektor wielkiej wytwórni amerykańskiej, jest człowiekiem tak zajęтым, iż nie ma chwili wolnego czasu na ogolenie się. Wobec tego czyta to w czasie kierowania zdjęciami filmowymi, co plastycznie widać na naszej fotografii.



Amyrykanka Fay Wray jest obecnie jedną z najpiękniejszych i najpopularniejszych gwiazd kabaretów londyńskich i newyorskich.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wgnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

ujawnia się na każdym kroku. Wszelkie nowoczesne zdobycze są obce. I tak na wet w „stolicy” republiki w Alaviejas, nieznane są ani kina, ani teatry. Nikt też nie wie co to jest dancing, bar, saksofon i charleston. Nie zna się też chłopczyk z włosami, utryzowanymi ala garcon! Jedynym miejscem rozrywkowej tej dziwacznej i jedynej w swoim rodzaju stolicy jest mały szyncelek, mieszczący się w prowizorycznej szopie... Nawet hotel nie wybudowano... — albowiem do-

ład, nikt z turystów światowych nie interesował się Andorrą i nie był ciekaw poznać tej najmniejszej na świecie republiki.

A szkoda... Gdyby bowiem więcej Europejczyków tu przybywało, możnaby rozstrzygnąć interesujący problem, czy Andorra, nie znając najzupełniej nowoczesnych form współczesnego życia, jest krajem szczęśliwym, — czy też zasługuje na miano „najbardziej dziwacznej za kątka Europy”...

R. Wils.

50.000 za kwadraturę koła.

Termin minął i nikt nagrody nie dostał.

W tych dniach odsłonięto w francuskim miasteczku Troyes pomnik byłego nauczyciela Lerond. Pomnik dłuta jednego z paryskich rzeźbiarzy, przedstawia Leronda stojącego przy tablicy do wykresów i dzierżącącego w jednej ręce cyrkiel, w drugiej linijkę. Na cokole pomnika wyrzeźbione jest koło i kwadrat.

Mimo, że władze tego miasteczka ślaby sobie przypominały o egzystencji nauczyciela Lerond, który w młodych swych latach wyemigrował do Ameryki i tam zmarł, pomnik stanął w myśl pozostawionego przez niego projektu, albowiem zwykły ten belier doszedł w Ameryce do kolosalnego majątku i pozostawił w dziedziczenie swego rodzinnego miasteczka 13 tysięcy dolarów na cele dobroczynne, z których 10 tysięcy miały być obrócone na cele dobroczynne reszta zaś zużyta winna być na postawienie mu pomnika.

Oprócz tego pozostawił Lerond 50 tysięcy dla tego, kto rozwiąże kwadraturę koła. Starożytny ten problem matematyczny zamiany powierzchni koła w taką samą powierzchnię kwadratu jest w ścisłości niewykonalny. Akademia nauk w Paryżu była zasypywana tyłoma myślnymi rozwiązaniami, że wreszcie Akademia francuska ogłosiła urzędowo, że zadanie to wykonane być nie może, na co znalazł się dowód na drodze matematycznej.

Nie wystarczyło to jednak rozmaitym dziwakom i laikom, którzy dalej zaprzętają tem sobie głowę. Idea ta prześladowała również i zmarłego Leronda i pozostawił on nagrodę dla wynalazcy, a ponieważ żaden z uczonych nie chciał wejść do przyszłego jury, Lerond zobowiązał do tego przyjaciela swego inżyniera Wiljama Cooka w New Jorku. Nieszczęśliwy ten człowiek przeżyć musiał około 10000 najrozmaitszych projektów, żaden jednak nie rozwiązywał zadania.

I oto termin konkursu upłynął w styczniu 1926 roku i niewiadomo jak postąpić z owymi 50 tysiącami dolarów, gdyż zmarły nie dał w tym względzie żadnych wskazówek w testamencie.